Nr. 290 Kraków, niedziela 17 października 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

MASOWE ZGROMADZENIE

odbędzie się **w niedzielę 17 b. m.** o godz. 10 przedpołudniem w Teatrze ludowym w Krakowie przy ul. Rajskiej. Porządek dzienny:

Otwarcie parlamentu a żądania ludu pracującego.

Sejm się rozjechał.

Kraków, 16 października.

Po miesiącu obradowania idzie sejm do domu. Przez cały ten miesiąc towarzyszyły obradom tego sejmu uczucia najnieprzyjaźniejsze. Wszyscy czuli, że sejm marnuje czas,ażeby tylko nie mówić o tem, czego ludność kraju odeń żądała.

Cokolwiekby tam mówiono, brzmiało tam obco, robiło wrażenie uprzywilejowanej arogancyi panków, których historya wysadziła z siodła, a bagno na jakiś czas utowało...

Spóźniona, zastarzała ta instytucya prowadziła też szereg debat, usprawiedliwiających lekceważenie i niechęć wobec sejmu. Mówiono o rzeczach drobnych, załatwiano „kawałki“ sejmowe, jak biurokraci w biurach spychają swoje „kawałki“; o mytach itp. ważnych rzeczach gadano z tak szerokim gestem, że powstawał zabawny komizm obrazu...

„Parlament“ galicyjski ubijał też wszystkie, nawet najbardziej usprawiedliwione wnioski, pochodzące ze strony opozycyi, zatykał uszy na bezprawia urzędników i — puszył się przytem, jak gdyby był Bóg wie czem...

Ostatnia debata o traktatach handlowych pełna była blagi z obu stron i przypominała dysputy kawiarnianych polityków. — Oczywiście, że nikt się z takim sejmem nie będzie liczył, gdy chodzi o sprawy polityki państwowej. Młócono pustą słomę tak długo, aż namiestnik musiał panom sejmowym przypomnieć, że traktat z Rumunią już zawarty.

Pod koniec sejmu zgłosiła „prawica“, tj. szlachta bezczelny projekt reformy wyborczej, nie dający ludowi żadnych mandatów, a wprowadzający pluralność, tak, że uprzywilejowane klasy zabrałyby jeszcze więcej mandatów, niż mają dotychczas.

Nawet oburzać się nie można na te kpiny, bo od błaznów politycznych, udających walkę na Okopach św. Trójcy, nie można było czego innego się spodziewać. Ale to kłamstwo jest zapowiedzią, czego należy oczekiwać w komisyi dla reformy wyborczej...

Sejm rozchodzi się w nastroju skwaszonym; budzi wprost niesmak estetyczny ta instytucya z przed pół wieku, która zamknięta w ramy nakreślone przez rząd austryacki, zmarniała i przerodziła się na folwark Badenich.

Nawet szlachcice nie mają odwagi szczycić się tym sejmem i dlatego najmowali sobie nieraz już bardzo „egzotyczne“ pióra, aby obrady sejmu bodaj po „europejsku“ opisać. Ale chwała opiewana przez najmitów jest obrzydliwą.

Przed zebraniem się parlamentu.

Bar. Bienerth zdecydował się zwołać parlament na 20 b. m. Pojmujemy, że prezydentowi ministrów nie było tak łatwo zdecydować się na ten krok, gdyż z czem właściwie przed parlamentem stanie? W ostatnich latach, szczególnie od upadku Taaffego w r. 1893, miała Austrya już dużo premierów, którzy po krótszem lub dłuższem rządzeniu padli wskutek swej nieudolności, ale takiego upadku, jaki czeka bar. Bienertha po jednorocznem zaledwie urzędowaniu, takiego braku zdolności i tylu złych chęci nie zaprodukował żaden jego poprzednik. Odkrycie bar. Bienertha jako „męża stanu“ nie wyszło na dobre tym sferom, które w otoczeniu następcy tronu działają przeciw parlamentowi; nigdy jeszcze reklama dla ministra nie stała w tak rażącej sprzeczności do jego czynów, jak w erze Bienertha. Nawet osławiona koalicya z ks. Windischgraetzem na czele nie pozostawiła za sobą tak smutnej pamięci, jaką potomność zachowa dla urzędującego jeszcze gabinetu Bienerth Biliński.

W polityce sympatye, względy i wdzięczność nie odgrywają żadnej roli, lecz tylko czyny rozstrzygają. A pod tym względem bar. Bienerth wychodzi strasznie obarczony — brakiem czynów. Niech jego chrześcijańsko społeczni przyjaciele obwołają go „obrońcą Niemców“, ale nawet ta wątpliwa zasługa nie ukryje przed oczyma opinii publicznej kolosalnego deficytu politycznego, zawinionego przez wykonawcę rozkazów kamaryli. Obniżenie znaczenia parlamentu, zupełny zastój w pracy ustawodawczej, jeszcze silniejsze rozjątrzenie walk narodowościowych — to są „sukcesy“ polityki bienerthowskiej! A nawet jego „niemieckość“ stała się wątpliwą, odkąd związek niemiecko narodowy wypowiedział mu dalsze posłuszeństwo tak, że musiał je na nowo odkupić ustawami językowemi dla czterech prowincyj austryackich. Takie postępowanie Niemców jest wprawdzie niewdzięcznością ze stanowiska uczuciowego, ale zupełnie zrozumiałem ze stanowiska politycznego, gdyż Niemcy także dłużej nie mogą żyć w tym zastoju społecznym i ekonomicznym, jaki zapanował w erze Bienertha w Austryi.

Z czem więc chce bar. Bienerth stanąć przed parlamentem? Czechów pobudził do najwyższej wściekłości swem niezdarnem zachowaniem się w sprawie uruchomienia sejmu czeskiego, a teraz doprowadził ich do ostateczności ustawami językowemi dla obu Austryi, Salcburga i Przedarulanii; Słoweńcy i Rusini mają z nim stare porachunki, których rezultatem była obstrukcya w lecie i zapowiedziana w jesieni; Niemcy także są niezadowoleni, a nawet w szeregach najwierniejszej jego gwardyi: chrześcijańsko socyalnych okazują się pierwsze objawy rozłamu wewnętrznego.

Jedynym zatem środkiem umożliwienia prac parlamentu jest ustąpienie bar. Bienertha. Ostatecznie rok honorów i korzyści wynikających ze stanowiska naczelnego w Austryi, jest dostateczną nagrodą dla człowieka, który niczem na nie sobie nie zasłużył, a koniecznością państwową, dla której musi się ponosić ofiary, Bienerth jeszcze nie jest. — Umożliwienie spokojnej sesyi parlamentu może nastąpić tylko za cenę dymisyi Bienertha i dlatego jej żądamy.

Szczegóły procesu Ferrera.

Wyrok przeciw Ferrerowi nie zapadł jednogłośnie. Według obowiązującego w Hiszpanii prawa, sąd wojenny składa się z prezydenta, dwóch kapitanów, prokuratora i audytora. W razie gdy wszystkie te osoby są jednego zdania co do sprawy, wówczas wyrok wykonywany bywa natychmiast. Otóż kapitanowie-ławnicy uznali za niewystarczające dowody przeciw Ferrerowi, a jeden z nich złożył swe oddzielne zdanie na piśmie, gdzie wyraził się przeciw karze śmierci.

Według obrońcy kapitana Galcerana, który swem śmiałem wystąpieniem nazwisko swe na zawsze uświetnił, w wyroku sąd powoływał się na dowody zebrane w czasie pierwszego procesu Ferrera, kiedy ten został uniewinniony.

Świadków ze strony Ferrera, jak wiadomo, nie dopuszczono. Ferrer w swojem przemówieniu powołał się na cały ich szereg, którzy mogą stwierdzić każdą godzinę w krytycznych dniach i dowieść, że Ferrer żadnego udziału w rewolucyi nie brał.

Klerykalizmowi zawadzał ten bojownik prawdy. Zgładzono go więc z cynicznym bezwstydem.

Testament Ferrera.

Przed śmiercią Ferrer uporządkował swe stosunki. Swojej przyjaciółce p. Soledad zapisał policę na 80.000 pesetów, a dzieciom swym zapisał swą księgarnię nakładową wartości 2 milionów pesetów. Księgarnia jest jednak zupełnie zniszczoną, gdyż podczas kilkukrotnych rewizyj skonfiskowano 110.000 książek, które z pewnością zostały spalone.

Ostatni list.

W ogłoszonym przez pisma hiszpańskie liście pisze Ferrer, że ma nadzieję, iż uda mu się wykazać swą niewinność. Wykazuje on, że w czasie, kiedy miał rzekomo przebywać w Paryżu i Londynie, skąd miał przygotowywać powstanie w Barcelonie, był w Hiszpanii zajęty przygotowaniem wydawnictwa dzieł ligi dla nauk moralnych. W czasie tym wogóle nie był za granicą.

Jak Ferrera aresztowano.

W poniedziałek 25 lipca — pisze Ferrer — przybyłem do Barcelony z ilustracyami do powyższego dzieła i tu dowiedziałem się o wybuchu powstania. Pierwej nie miałem pojęcia o zajściach. Tego jedynego dnia mego pobytu w Barcelonie użyłem dla załatwienia mych interesów wydawniczych. Prawie na każdą godzinę tego dnia mam *alibi*, gdyż kilka godzin spędziłem u drukarza, u dostawcy papieru, w mojej księgarni, w sali zecerów itd. O godz. 6 wieczorem chciałem powrócić do domu w Mongat, ale na dworcu dowiedziałem się, że z powodu przerwania linii pociągi nie kursują. Wobec tego przenocowałem u mego drukarza, a rano wybrałem się piechotą do Mongat.

W dwa dni potem dowiedziałem się, że krąży pogłoska, jakobym ja był organizatorem powstania. Pewien chłop z Abelli opowiedział mi, że pewna służąca rozpowiada, iż widziała mnie na czele bandy, która podpaliła klasztor w Premii. Faktem jednak jest, że nie byłem w Premii, dalej że tam wogóle klasztoru niema. Żona moja radziła mi, abym wobec tych niebezpiecznych pogłosek na pewien czas ukrył się. Przez 5 tygodni, t. j. do 1 września, nie wychodziłem z domu. Wkońcu dowiedziałem się, że prokurator Ugasta wyraził się, że ma z Barcelony informacye, jakobym ja był sprawcą tamtejszych rozruchów. Teraz nie chciałem się dłużej ukrywać i postanowiłem zgłosić się do władzy. Wybrałem się z Mongat do Barcelony, ale na drodze do prokuratora zostałem are-

Podziemna Polska.

Andrzej Strug: **„Ze wspomnień starego sympatyka“**. („Ludzi podziemnych“ serya II). Spółka nakładowa „Książka“, Kraków. — Cena 3 K. 20 hal.

Do najznakomitszych poetów rewolucyi polskiej należy Andrzej Strug. Jest on z tej samej rodziny duchów, co Żeromski, Sieroszewski, Daniłowski, Markowska. Ale posiada, jak każdy z tej rodziny, indywidualność odrębną, swoją własną. Ukazał ją już wyraziście w pierwszym zbiorku swych nowel, zatytułowanym „Ludzie podziemni“, i w poemacie prozą „Jutro...“ Wprowadził nas tam w samo wnętrze owego tajemniczego świata podziemnego, którego duszy tak w całej pełni nie odsłonił żaden z jego wymienionych wyżej poprzedników. I tamci pokazują nam, jak Polska socyalistyczna żyje i cierpi, wierzy i kocha, poświęca się i walczy z caratem, — ale Strug pierwszy daje obrazy wewnętrznego życia partyi. Przy warsztacie partyjnym, przy codziennych, a dla obcego tak nadzwyczajnych sprawach powszedniego życia konspiracyjnego widzimy tu owych bezimiennych bohaterów; zaglądamy w najskrytsze głębie ich serc i umysłów; jesteśmy w samym środku świata partyjnego i jego spraw. Powitaliśmy odrazu w Andrzeju Strugu powołanego i wybranego poetę P. P. S. Ale dopiero w ostatnim tomie jego nowel, zatytułowanym „Ze wspomnień starego sympatyka“, talent Struga wzbił się na wyżyny mistrzostwa.

* * *

Trzy nowele składają się na ten tom. Wszystkie z jednego świata, chociaż każda z innej dziedziny jego przejawów.

Pierwszą z nich — „Z powrotem“ — znają czytelnicy „Naprzodu“; drukowała się bowiem (jak i większość nowel poprzedniej seryi „Ludzi podziemnych“) w naszym felietonie. Dwaj socyaliści polscy wracają z emigracyi do kraju i przemycają się w niezwykle niebezpieczny sposób przez kordon z Galicyi do Królestwa. Dwa typy wręcz sprzeczne: teoretyk i praktyk, socyalista naukowy i socyalista uczuciowy, doktryner i romantyk. Nie przygody ich przy przeprawianiu się przez granicę, — choć i te są opowiedziane w sposób wstrząsający, — lecz psychologia tych dwóch odmiennych typów w tychsamych warunkach stanowi wartość tej noweli. Któryż towarzysz nie zna ich obu, i Goworka i Janka, chociaż ich nigdy nie widział! Tak, to nasi dobrzy znajomi, serdeczni przyjaciele; w ciągu ostatnich dziesięcioleci iluż to w P. P. S. widzieliśmy Janków o gorących duszach, iluż Goworków nie umiejących inaczej rozpoczynać rozmowy z towarzyszami, jak od słów: „Karol Marx, którego znasz bodaj z nazwiska...“ Ileż dyskusyj namiętnych między tymi dwoma sprzecznymi typami byliśmy świadkami; a wszystkie te dyskusye zawsze na jeden temat, zawsze z równą zaciekłością... Nawet we wspólnem niebezpieczeństwie, kiedy za chwilę niedługą obaj ledz mogli od kuli sołdata, jeszcze spór nie ustawał. Ale gdy obaj znaleźli się wreszcie szczęśliwie na ziemi mogił i krwi, wówczas „padli sobie w objęcia i ucałowali się“. „Janek zaintonował „L' Internationale“ rozgłośnie i pięknie, a Gawarski za nim, jak zwykle, fałszywie i głucho... Tak im się zaczęło wesoło od samego progu w tym tak zwanym „kraju“. Potem — różnie bywało...“

W istocie, różnie bywało; na sielance zazwyczaj się nie kończyło, częściej na tragedyi...

* * *

Oto jednę z tych niezliczonych tragedyj, jakie P. P. S. w zaborze rosyjskim przeżyła i codziennie przeżywa, mamy skreśloną z niezwykłą siłą w drugiej noweli p. t. „Odruchy“. Obrazek z wiejskiej agitacyi P. P. S. Otwiera się przed nami twarda dusza chłopa podlaskiego, który przetrwał oświatowców i ludowców i narodowych demokratów i wciąż „szukał prawdy“, aż wreszcie powiedział endeckim emisaryuszom: „obrazków i wierszyków o Kościuszce mamy dosyć, choć i święty był Kościuszko; ruchu naród chce i roboty, i żeby się już coś nareszcie zaczęło, bo mądrzy, powiadam, już jesteśmy na te rzeczy polityczne, a znosim taksamo, jak i głupi“... I gdy potem socyalistyczny agitator rzucił ziarno w tę duszę chłopską, zapuściło ono w niej korzenie nie dające się już wyrwać. Z równem mistrzowstwem jak ów Chowaniec, chłop-socyalista, naszkicowany jest i towarzysz „Szymon“, inteligent, agitator wiejski. Zjeżdża on w tę okolicę właśnie w chwili masowych aresztowań. Oczom jego ukazuje się okrutna rzeczywistość, na którą nic poradzić nie może, choć burzy się w nim krew na widok carskich zbirów, choć przeszywa mu serce lament żon aresztowanych chłopów. A mimo to dusza jego buja w marzeniach o lepszej przyszłości, kiedy jako grzmot rozejdzie się hasło i lud ten stanie do walki... I nie jestto marzenie puste, bo „przecież jasnem jest jak słońce, że tu na tej ziemi, wśród powodzi chłopskiego ruchu, urodzi się niebywała, nowa myśl, znajdzie się na poczekaniu „sposób“ na wroga łatwy, prosty, chłopski, niedostępny tylko dla tych, którzy są już zanadto mądrzy, już beznadziejnie zapchani bibułą“...

* * *

Mówią mi niektórzy przyjaciele, że ich zdaniem „Odruchy“ są najsilniejszą rzeczą z tego całego tomu. Być może. Ale na mnie najpotężniejsze wywarła wrażenie rzecz ostatnia, która całemu tomowi tytuł dała: „Ze wspomnień starego sympatyka“. Mamy to dwudziestoletnie dzieje socyalizmu polskiego w zaborze rosyjskim, od czasów „Proletaryatu“ aż do pierwszej manifestacyi zbrojnej na Grzybowskim bruku, ujęte w formę pamiętnika, a odczute tak przewspaniale, że z żadnej naukowej historyi naszego socyalizmu, jaka kiedykolwiek napisana zostanie, tak żywo te dzieje nie przemówią do serc i umysłów, jak z tego arcydzieła Struga. Cóż znaczą pewne niedokładności historyczne w szczegółach! Duch dziejów polskiego socyalizmu żyje w tych nieporównanych „wspomnieniach starego sympatyka“. Ty go odtworzyłeś wiernie, towarzyszu Strugu, ty objąłeś wszystkie dawne i nowe pokolenia tej armii rewolucyjnej, odradzającej

sztowany. Mimo żądania, aby mnie oddano pod sąd, oddano mnie w ręce gubernatora wojennego.

Córki Ferrera.

Obie córki Trinidad i Paz mieszkają w Paryżu; pierwsza zajętą jest w cukierni, druga jest aktorką w teatrze przy bulwarze Batignolles. Paz wystosofała do króla Alfonsa telegram z prośbą o ułaskawienie ojca, ale nie chciała udać się o pośrednictwo do francuskiego prezydenta ministrów Brianda.

* * *

Po wykonaniu wyroku na Ferrera.

Demonstracye w Austro-Węgrzech.

Tryest. Podług autentycznych danych przy czwartkowych rozruchach odniósł jeden policyant ciężkie rany, kilku innych lżejsze. — Z rannych po stronie demonstrantów, jeden jest ranny od strzału rewolwerowego; inni ranni nie zgłosili się o pomoc lekarską.

Tryest. W sejmie wygłosił poseł Raskovic mowę, w której wspomniał o straceniu Ferrera i wezwał posłów, aby na znak żałoby opuścili salę. Wezwania tego posłowie usłuchali. Wszyscy posłowie socyalno-demokratyczni i narodowo-włoscy posłowie wysłuchali mowy stojąc. — Galerya aplaudowała, przyczem rzucono z galeryi kartki z napisem: „Niech żyje Ferrer, precz z klerykalną Hiszpanią!“

Według doniesień dzienników także na prowincyi odbyły się manifestacye.

Praga. Policya zakazała zwołanego na niedzielę zgromadzenia żałobnego z wyrazem czci dla Ferrera, ponieważ uznaje to za „pochwalanie zbrodni“.

Rjeka. Mała grupa demonstrantów przeciągała ulicami miasta i udała się przed konsulat hiszpański; demonstranci zostali rozproszeni.

Jak słychać, poseł do sejmu Lanella zamierza wnieść interpelacyę.

Budapeszt. Wieczorem urządziła partya socyalno-demokratyczna uroczystość żałobną z powodu rozstrzelania Ferrera, podczas której wygłaszano gwałtowne mowy przeciw królowi i rządowi hiszpańskiemu.

We Włoszech.

Rzym. Wczoraj przed południem odbyło się pod przewodnictwem deput. Mazzi zgromadzenie protestujące przeciw straceniu Ferrera, na którem przemawiał oprócz Mazziego także deputowany Barzilai. Po zgromadzeniu uczestnicy usiłowali przeciągać ulicami miasta, czemu jednakże policya przeszkodziła.

Rzym. Prawie wszystkie sklepy są zamknięte, tramwaje nie kursują, choć mimo tego na ulicach panuje żywy ruch. Wczoraj przed południem odbyły się mityngi z protestem przeciw straceniu Ferrera. Także w innych miejscowościach odbyły się podobne mityngi.

W Spezii strejk wczoraj rano ustał. — W Medyolanie zastanowiono ruch tramwajowy. Także wszystkie sklepy i zakłady przemysłowe zamknięte. Dzienniki medyolańskie wczoraj nie wyszły.

Wczoraj po południu odbyły się tutaj mityngi. Dzienniki wzywają do urządzenia ponownie wielkiej ilości mityngów, radzą jednakże wstrzymać się od wszelkich wykroczeń i po odbyciu mityngów znowu wrócić do normalnej pracy.

Hervé o Alfonsie hiszpańskim.

Paryż. Socyalista Hervé ogłasza w swem piśmie „La guerre sociale“ artykuł p. t.: „Samobójstwo Alfonsa XIII“. Hervé twierdzi, że zatwierdzenie wyroku śmierci na Ferrera przez króla Alfonsa równa się samobójstwu. Król Alfons — powiada Hervé — skończy tak. jak król portugalski.

Współczucie Paryżanek.

Paryż. Dwie Paryżanki z powodu czytania sprawozdań o straceniu Ferrera, dostały pomieszania zmysłów. Jedna z nich rzuciła się do Sekwany, wołając: „Czekaj chwilkę Ferrer, ja idę do Ciebie“.

Przechodnie wyciągnęli ją z wody.

Demonstracya w Berlinie.

Berlin. Dziś o godz. 12½ w nocy urządziło około 200 osób demonstracyę, skierowaną przeciw ambasadzie hiszpańskiej. Demonstranci wznosili okrzyki: „Precz z Hiszpanią!“ „Cześć Ferrerowi!“ Policya rozprószyła demonstrantów.

Car-widmo.

Od wtorku zbiegł bez wieści Mikołaj II, car wielki i samowładca Wszech-Rosyi, król polski, książę finlandzki, car kazański, permski i sybirski, następca tronu holsztyński, całej krainy północnej władca i t. d.

Udał się na widzenie z królem włoskim, w tajemnicy przed własnymi poddanymi, w tajemnicy przed włoskim narodem. Naród włoski zagroził strejkiem powszechnym, w razie gdyby krwawy car stopą swą ziemi włoskiej dotknął.

Po wszystkich liniach kolejowych mkną carskie pociągi, na wszystkich stacyach granicznych, Wierzbołowie, Aleksandrowie, Podwołoczyskach, oczekują cara urzędnicy „zaprzyjaźnionych“ mocarstw. Przez Dardanele przejechały we środę jachty carskie „Sztandart“ i „Polarnaja Zwiezda“.

Dzienniki niemieckie donoszą, że car drogę przez Niemcy obrał.

Ze Lwowa otrzymujemy wiadomości o przygotowaniach dla przejazdu cara przez Galicyę.

Wzdłuż wszystkich dróg żelaznych rosyjskich stoją od tygodnia żołdacy rosyjscy, tyłem do linii kolejowej zwróceni. Z palcem na cynglu, ze wzrokiem utkwionym w przestrzeń śledzą żołnierze, czy jaki „wróg państwa i kościoła“ na drogocenne życie carskie nie dybie. Po za nimi przelatują z łoskotem pociągi. W którym z nich pędzi biały car, car-batiuszka, car Odnowiciel? Nie może go widzieć i nie zobaczy żołnierz rosyjski. Nie ma prawa w stronę pociągu spojrzeć. Bo i jemu nikt nie wierzy, i szynel wojskowy może rewolucyonistę kryje.

Wybladły, drżący, z bijącem aż do bólu sercem, z nieznośną trwogą i niepokojem pędzi zwyrodniały władca. Lada chwila oczekuje strasznego wstrząśnienia, błysku i huku, nieuniknionej pomsty za swe zbrodnie.

Tam, w pałacu Liwadyi nad Czarnem morzem pozostawił obłąkaną ze strachu żonę, którą widma pomordowanych w dzień i noc ścigają.

Pędzi car-widmo w obłędnem osłupieniu. Pędzi przez polską ziemię i przymyka oczy. Stuletnie niezałatwione z tym narodem ma rachunki...

W stronę wolnej ziemi włoskiej pędzi. Słyszy już przeraźliwy świst pogardy, płomienne oburzeniem oczy już widzi; oto na znak wstrętu, jak przed dotknięciem gada, usuwa się pracowite życie. Strejkiem grożą! Może więc tam czeka go pomsta...

Pędzi car-widmo i przyszłość swą rozważa, i wzdryga się.

W przebraniu, ukradkiem spotka się z królem włoskim. Ukoronowany „kuzyn“ na wykrzywionej z trwogi twarzy carskiej pocałunek złoży. Przemówią do siebie z góry ułożonych słów kilkanaście, jak wyuczone papugi. Zapewnią się wzajemnie o przyjaźni — o wzajemnym afekcie obu narodów wspomną. Zjedzą wykwintny obiad, kilka puharów wina wypiją. I dlatego ma swe życie narażać! Dlatego swój pałac fortecę opuścił! Przecież wszystko już ministrowie i ambasadorowie załatwili — a on, dla tych kilku godzin komedyi wśród grożących niebezpieczeństw oszalały ze strachu jechać musi, — i wracać.

Prędzej, prędzej! Jak najprędzej wrócić.

Z uczuciem ulgi siądzie znów car i uspokojony zacznie znów wyroki śmierci zatwierdzać.

Koniec strejku w Sierszy.

Siersza, 15 października.

Dziś w piątek zawarto ugodę z dyrekcyą kopalń w Sierszy i Tenczynku. Pełnych zatem 2 miesięcy trzeba było dopiero, by nareszcie dyrekcya ustąpiła. Przez cały ten bowiem przeciąg czasu aż do ostatniej chwili przedsiębiorstwo stało na tem stanowisku, że umowy ze strejkującymi górnikami nie zrobi. — I dlatego, co pewien czas, wydawano ogłoszenia do robotników, że, jeśli wrócą natychmiast do pracy, to zarząd przyzna górnikom pewne ustępstwa. Ostatnie tego rodzaju ogłoszenie rozesłano nawet do wójtów okolicznych wsi. Lecz nawet w tej formie dyrekcya nie oświadczała się jasno co do terminu podwyżki płacy, pisząc, że „w miarę poprawienia się konjunktury handlowej“, może nastąpi podwyżka zarobków.

I na podstawie takiego ogłoszenia tylko wrócili hutnicy 36 m do pracy, gdyż prowodyrzy nar.-dem. związku oświadczyli hutnikom, że to ogłoszenie dyrekcyi jest ugodą. — Równocześnie rozpuścili mnóstwo bajek wierutnych, co do tej rzekomo zawartej ugody, tak, że hutnicy do dziś dnia nie wiedzą właściwie, czy zyskali jakie ustpstwa, czy też nie.

Tak samo jak z hutnikami chciała postąpić dyrekya i z górnikami: Nie zawierać żadnej umowy a tylko ogłoszenie wywiesić.

Górnicy jednak wyśmiali się tylko z tego. I pomimo, że koło 50 hutników od 7 b. m. pracuje na kopalni w Sierszy, górnicy nie upadli na duchu, lecz dalej strejk prowadzili.

To niezłomne stanowisko górników przełamało wreszcie opór dyrekcyi. I dziś w piątek po pertraktacyach dyrekcya zgodziła się na umowę z następującymi warunkami:
1. Deputat węgla dla każdego robotnika.
2. 10 h na światło za każdą szychtę robotnikom dołowym z tem, że lampiarnia ma być gotowa na wiosnę 1910 r. Z tą chwilą światło otrzymują robotnicy kosztem dyrekcyi. 3. Utrzymanie w mocy uzyskanych udogodnień pracy, ogłoszonych przez dyrekcyę 10 lipca b. r.

4. Podwyżka 10% płacy ma nastąpić najdalej do 1 września 1910;

5. Przyspieszenie budowy łazienek;

6. ¾ deficytu do kasy brackiej pokrywają zakłady;

7. Żaden robotnik z powodu strejku nie będzie wydalony ani szykanowany.

Umowę tę podpisali delegaci robotników, dyrektor Schimitzek, jako przedstawiciel spółki akcyjnej i władza górnicza.

Pierwszy to strejk górników w tym Zagłębiu, zakończony umową. Tem większe jego znaczenie.

Ze strejku tego górnicy wynieśli wiele wskazówek na przyszłość a najważniejsza, że należy jaknajprędzej utworzyć silną organizacyę.

Dziś śmieją się górnicy i wydrwiwają tych hutników, co należeli do nar.-dem. związku, nazywając ich „solidarniakami“ (najgłośniej krzyczeli o solidarności, a pierwsi strejk złamali).

A narodowi demokraci, którzy z taką pompą szli na „zdobycie“ górników, drwinami wszędzie przyjmowani, nie pokazują się nawet w górniczych wsiach.

Po zawarciu umowy odbyło się ostatnie strejkowe zgromadzenie w lesie na szybie „Artura“. Przemawiali tow. Kowalski, Żuławski — i kilku górników. Wszyscy wezwali do organizowania się w Unii górniczej, co przyjęto zgodnym okrzykiem na cześć tej organizacyi.

W Jaworzniu sytuacya znacznie gorsza, niż w Sierszy. Gwarectwo bowiem daje górnikom tylko 10 halerzy na światło, o reszcie żądań zupełnie nawet nie oświadczając się. Strejk trwać ma do niedzieli 17 b. m., w którą ma zapaść ostateczna decyzya co do dalszego strejku. Dzisiaj górnicy oburzają się więc na Stohandla, którego stow. „Bratnia Pomoc“ porwało górników do strejku, nie przygotowawszy ich do tego. Nasi towarzysze bowiem otrzymują przynajmiej zapomogi (10 koron tygodniowo), I tam też znajduje myśl zorganizowania się po strejku w Unii górniczej coraz więcej zwolenników.

---

się z kości bohaterów poległych w boju, tyś po mistrzowsku przyoblókł w żywe kształty, co się w naszych duszach gra, co widzimy w naszych snach, tyś poetą prawdziwym proletaryatu polskiego!

W literaturze żadnego narodu niema nic podobnego do tych „wspomnień starego sympatyka“. Czy ten świat osobliwy zrozumie burżuj, który tę książkę przeczyta? Wątpię. Bo bardziej mu obce te uczucia, które ów świat ożywiają, niż chińszczyzna lub wyższa matematyka. W żadnem stronnictwie bużuazyjnem sprawa stronnictwa nie jest jedynym i wyłącznym celem życia dla jego członków; po za nią istnieje dla nich jeszcze całe mnóstwo innych spraw i celów, wypełniających ich życie, dających im zodowolenie i szczęście: literatura i sztuka, interes osobisty i użycie, ambicye i życie rodzinne... W tym zaś świecie, który się odzwieciadla we „wspomnieniach starego sympatyka“, nie masz w duszach ludzkich miejsca na nic innego, jak na „Sprawę“; ona wypełnia szczelnie całe życie, czucie i myślenie tych „ludzi podziemnych“; wszystko inne z niej wypływa, ku niej zmierza, jej się bezwzględnie poddaje! My znamy ten świat, my też odczuwamy najtajniejszemi strunami naszych serc każde drgnienie dusz tych ludzi, którzy są „jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec“.

Witajcie, kochane oblicza, tak drogie sercom naszym! I ty niespożyta towarzyszko Marto, która żelazną ręką kierujesz „dromaderkami“, i ty mały czarny towarzyszu, i ty stary sympatyku, który jeszcze razem z Ludwikiem Waryńskim pracowałeś, a potem przeżywałeś założenie P. P. S., a potem śmiertelnie obraziłeś się na Martę za to, że ciebie jednego z najstarszych socyalistów polskich, ośmieliła się nazwać „sympatykiem“, a potem przeżywałeś depesze wojenne z Dalekiego Wschodu i dzieje rewolucyi...

Wszystkie poświęcenia i ofiary, bohaterstwa i męczeństwa, spory wewnętrzne i prace wytrwałe, omdlenia i nadziej owych lat dwudziestu ożyły plastycznie na tych kartach. A wszystko to przenika żar miłości, wielkiej, jedynej miłości świętej sprawy. Oto „stary sympatyk“ doczekał się nareszcie utęsknionej przez lat dwadzieścia chwili i wybiera się na Grzybów, na pierwszą rewolucyjną manifestacyę zbrojną:

„I mówię szczerze, jak się mówi w szczęściu, a nie w złej godzinie: dobrze się stanie, jeżeli zginiemy, i dobrze się stanie, jeżeli wyjdziemy cało.

„Albowiem policzy Rewolucya naszą śmierć i zażąda kiedyś rachunku z życia.

„A nasze przykazanie — być albo nie być, a Jej zawsze służyć“.

Tym wspaniałym akordem kończy się ta nadzwyczajna książka, pisana krwią serdeczną.

Emil Haecker.

S. JESIEŃ.

REWOLWER.

Rewolwer, który oglądał „Pokrzyk“, był czarny i groźny. Gdy było spojrzeć w lufę, widziało się wyraźnie śmierć, wyzierającą z mroków okrągłego otworu; czuło się utajoną, zimną i sprawną siłę, wiejącą od tej prostej, czarnej, pozbawionej wszelkich ozdób maszyny, czuło się, że dość nieznacznego ruchu, aby ta siła spełniła dokładnie i nieubłaganie swe niszczące dzieło, nie zapytując, po co i przeciw komu została rozpętana, nie dając czasu do namysłu i opamiętania.

— Gdy się pociągnie za cyngiel — myślał „Pokrzyk“ — spełni się, co się ma spełnić, i wtedy wszystko przepadło raz na zawsze. Dlatego też nie trzeba pociągać za cyngiel... Nie trzeba pociągać za cyngiel, bo jak się pociągnie...

A coś kusiło do pociągnięcia. „Pokrzyk“ nie myślał o samobójstwie na seryo. Był słuchaczem filozofii, i jak wielu innych, miał poważne powody do samobójstwa. Doszedł do przekonania, że był „niepotrzebny“ w życiu, i to przekonanie miało wiele podstaw. Bo i na co może być potrzebny w życiu zdechlak, o twarzy „plugawej“, jak sam jej właściciel ją określił, żółto ziemistego koloru, usianej bliznami po ospie, jak raszpla szewska, ozdobionej parą zezowatych oczu i kępkami jakiejś karłowatej roślinności. Co komu z młodzieńca, chodzącego w marynarce, nietylko rażąco odbijającej przestarzałym krojem od modnych długich kloszowych strojów, ale w dodatku rozdzierającej się na brzeżku każdej cery z taką niezmordowaną cierpliwością, że cierpliwość cerującego stawała na granicy cholerycznej pasyi. Lecz był jakiś dziurawy worek w świadomości „Pokrzyka“, w którym tonęły upokorzenia z powodu dziurawej marynarki, rozpaczliwe godziny głodowania, podeptana i shańbiona ambicya w przypadkowych zetknięciach z „burżujskiem“ towarzystwem, spojrzenia kobiet (o, ta przeklęta ekspresywność kobiecych sympatyj i antypatyj!), bóle, zawody, urazy i zawiści. „Pokrzyk“ sam nie wiedział, czem się to dzieje. Nie miał naprawdę w życiu celów ani nadziei, któreby mogły usprawiedliwić i przytępić jego cierpienia. Nieraz zdawało mu się, że coś takiego jest. Gdy kelnerzy w kawiarni przyglądali mu się z taką miną, jak gdyby chcieli powiedzieć „niech panbóg opatrzy“, „Pokrzyk“ przypominał sobie, że ma w kieszeni indeks uniwersytecki na nazwisko Antoniego Pokrzyckiego, słuchacza filozofii, i budziło się w jego duszy poczucie czegoś wyższego nad pozory zewnętrznego wyglądu, czegoś, co stawiało go w duchowej łączności z eleganckimi panami i paniami, przed którymi płaszczyła się ta hołota.

Ale dość było potem, aby koleżanka nie zauważyła jego ukłonu lub kolega, zaczepiony, zbył go, udając, że mu się spieszy, — i beznadziejność życia wyrastała raz jeszcze w jego świadomości, jak uschnięte drzewo przy drodze samotnego wędrowca.

„Pokrzyk“ nigdy nie myślał o samobójstwie

Przegląd polityczny.

Nowy plan rozwiązania przesilenia węgierskiego. Po rozbiciu się planu Wekerlego, który chciał utrzymać koalicyę przez koncesye wojskowe, po odrzuceniu przez koronę planu Kossutha, który proponował powierzenie rządów stronnictwu niezawisłości w zamian za wyrzeczenie się wszelkich koncesyj i za odroczenie utworzenia osobnego banku węgierskiego, zaczęły się usiłowania różnych polityków o rozwiązanie przesilenia wedle swoich recept. Ostatnio — jak wczoraj doniosły telegramy — wystąpił na plan były minister oświaty Wlasicz, który teraz ma synekurę jako prezydent trybunału administracyjnego. Plan jego polega na tem, żeby utworzyć rząd przejściowy, złożony z polityków wszystkich obozów, które dotąd tworzyły koalicyę; zadaniem tego rządu byłoby powołać koalicyę na nowo do życia i przeprowadzić reformę wyborczą, po której nastąpiłyby nowe wybory i utworzenie stałego gabinetu z większości wyszłej z tych wyborów.

Plan ten nie udał się jednak, jak wszystkie poprzednie, gdyż stronnictwo niezawisłości, w którem obecnie Justh uzyskał stanowczą przewagę nad Kossuthem, nie chce wyrzec się nadziei na nieograniczone objęcie władzy w swe ręce. Justh chce trzymaniem sejmu wywrzeć nacisk na koronę, aby ewentualnie wywleczeniem sprawy polityczne na porządek dzienny sejmu zmusić koronę do powzięcia decyzyi. Ponieważ jednak dotychczasowe stanowisko korony wyklucza możliwość oddania całej władzy w ręce partyi niezawisłości, najprawdopodobniej przyjdzie do utworzenia gabinetu nieparlamentarnego z zadaniem rozwiązania sejmu i przeprowadzenia „pomyślnych“ wyborów.

Sprawy partyjne.

Partyjna praca oświatowa postępuje żywo naprzód. Za przykładem Krakowa poszedł cały szereg innych miast.

We Lwowie utworzono komisyę oświatową i stworzono szkołę partyjną.

W Podgórzu komisya oświatowa, utworzona tam przez miejscowy komitet partyjny, wydała drukiem odezwę, wzywającą do popierania prasy partyjnej i do uczęszczania na odczyty, urządzane w Domu Robotniczym w Podgórzu i w Czytelniach Robotniczych w Ludwinowie, Borku Fałęckim i Wieliczce.

W Stanisławowie została założona szkoła robotnicza nauk społecznych i politycznych, która rozpoczyna swój kurs w piątek 22 października b. r. Wykładać będą: tow. dr Jarosiewicz: Zasady socyalizmu, tow. Wł. Kobak: Historya socyalizmu, tow. Kochański: Praktyka ruchu robotniczego u nas i zagranicą, tow. dr Mosler: Program i organizacya socyalno-demokratyczna w Austryi i tow. dr Koziewicz: Państwo i jego organizacya, oraz Kwestya społeczna w ustawodawstwie. Wykłady odbywać się będą we środy i piątki o godz. 7½ wieczorem w lokalu powiatowej Kasy chorych.

Towarzysze stanisławowscy piszą nam z tego powodu: Spodziewać się należy, że szkoła robotnicza, dająca systematyczne wykłady przedmiotów, których znajomość każdemu zorganizowanemu towarzyszowi koniecznie jest potrzebną, zaspokoi dawno odczuwaną potrzebę pogłębienia uświadomienia socyalistycznego i że towarzysze stanisławowscy nietylko z zapałem, który tak często jest słomianym, wezmą się do pracy samokształceniowej, ale i z wytrwałością, zadaniu takiemu potrzebną.

Przegląd społeczny.

Zniesienie wolnych kart jazdy dla kolejarzy. Przed 14 dniami przyniosły dzienniki wiedeńskie wiadomość, że ministerstwo kolei zamierza ograniczyć prawo kolejarzy do wolnej jazdy, względnie do jazdy za zniżonymi cenami dla kolejarzy i ich rodzin. Wiadomości tej zaprzeczają ze strony urzędowej w następującej formie:

„Różne dzienniki przyniosły wiadomość, że ministerstwo kolei zamierza ograniczyć ulgi przysługujące kolejarzom w jeździe kolejami. Wobec tego konstatuje się, że wiadomość ta nie ma żadnej podstawy i że ograniczenie praw kolejarzy co do jazdy nie było przedmiotem rozważań ani w ministerstwie kolejowem, ani na konferencyi dyrektorów.“

Kolejarze to zaprzeczenie urzędowe z przyjemnością przyjmują do wiadomości; niewiadomo tylko, czy ministerstwo rzeczywiście nie miało tego zamiaru, czy też wyrzekło się z powodu silnych protestów ogółu kolejarzy.

Baczność introligatorzy! Z powodu ruchu cennikowego w Krakowie ostrzega się zamiejscowych towarzyszów introligatorskich, żeby do Krakowa nie przyjeżdżali!

Dla ofiar prześladowań carskich.

Zagraniczny Związek pomocy dla ofiar politycznych ogłasza drukiem sprawozdanie kasowe oraz następującą odezwę:

Nad mogiłami stoimy.

Gwałt — imię nad imiona, imię znane nam jak żadne inne — uczynił, że czarna noc reakcyi zapanowała nad krajem naszym. Czyni codnia gwałt, że gdy o kraju myślimy, usta nasze wymawiają... liczby...

Liczymy, liczymy bez końca!... Tych, którzy padli w boju nierównym, tych, którzy zawiśli na szubienicy, tych, których niema wśród nas, choć jeszcze są wśród żyjących.

Więźniów liczymy, a imię ich legion. — Całe szpalty pism codziennych w Królestwie zapełniane bywały nazwiskami osób deportowanych lub osadzanych w więzieniach. Przez jedno więzienie transportowe na Pradze w ciągu pierwszego półrocza b. r. przeszło 15.000 ludzi, wycieńczonych długomiesięczną niewolą, zrujnowanych na zdrowiu, bez odzieży, bez grosza pędzonych w daleką częstokroć pustkę Sybiru.

Co dzieje się obecnie z tą rzeszą zesłańców? — O tem gazety milczą. O nędzy, ciasnocie i brudzie więzień, o nędzy, głodzie i chłodzie na zesłaniu — gazety milczą. O losie rodzin ich pozostałych w kraju — gazety milczą. A ogół polski steroryzowany przez rząd, zobojętniały na wszystko pod ciosami represyi dzikich, przestaje się interesować temi żywemi jeszcze, jak gdyby już pomarli.

Czyż przypominać trzeba, że oni mają prawo do pomocy społeczeństwa, oni — bojownicy za wolność, oni — ofiary krwawej represyi carskiej? Pozostawiając ich własnemu losowi, tracimy najlepszych, najdzielniejszych członków społeczeństwa. Obojętność ta musi się zemścić na losach kraju, boć kiedy wybije godzina odwetu, zbraknie wśród nas tych wszystkich, którym głód, nędza, choroba zabrały życie, i może co gorzej jeszcze — siły, energię, wiarę...

Obywatele wychodźcy, wy, których dzieciństwo kołysała żałobna pieśń tułactwa, i wy, którym wypadek — los szczęśliwy pozwolił nie zaznać mąk więzienia lub wyzwolił was stamtąd, wy wreszcie, którzyście zdala od kraju śledzili tylko przebieg walki zaciętej, czyńcie, obywatele, aby powalonych, lecz nie pokonanych szermierzy sprawy naszej nie pokonała męka więzienia i zesłania, głód i choroba.

Niech każdy z was pamięta o nieobecnych!

Niech pamięć o nich towarzyszy każdemu zebraniu, wezwaniem niech będzie każdej wspólnej roboty.

Wzywamy was, Obywatele, do pomocy dla więźniów!

Zarząd Związku Pomocy dla Ofiar Politycznych (dawniej „Czerwony Krzyż“).

Paryż w listopadzie 1909 r.

Uwaga: Zapisuje na członków i przyjmuje datki w pieniądzach i naturze: Eleonora Lazarusówna, 41, rue de la Procession.

„. Choć po pół cegiełki!“*)

(Kartka z dziejów Stow. konsumcyjnego kolejarzy „Samopomoc“ w N. Sączu).

Pod takim tytułem ułożył swój piękny wiersz jeden z robotników kolejowych — Melchior Michalik, główny inicyator budowy domu robotniczego w Nowym Sączu, robotnik-poeta, w którym ciężka praca i twardy los nie zdołały stłumić iskry bożej, umiłowania ludzkości i chęci pomocy swym towarzyszom. A było ich więcej — tych, co zbożną myśl piastując w hartownej piersi, poczęli ją wprowadzać w czyn, tych, co czuli jak ciężką jest dola robotnicza, tych, co zrozumieli, że tylko społem zdołają sobie pomódz w uciśnieniu.

Tak, to są pierwsi prawdziwi polscy „pionierzy ludzkości“ i za ich wzorem powinno iść społeczeństwo nasze!

„Duch samopomocy — powiedział Samuel Smiles — jest zarodkiem wszelkiego zbożnego plonu jednostki, a ujawniając się w życiu ogółu, tworzy prawdziwe źródło narodowej siły i potęgi“. Zarzewie tej myśli tkwiło w duszy roboczej warstwy, a nadając jej cielesny kształt, stąpali oni do celu wytrwale, znosząc i łamiąc ogromne zapory, szli w przeświadczeniu, że myśl czysta i jasna wyda po czasie obfity plon.

Toż ziarno zdrowe, na urodzajną rzucone glebę — wzrosło! Dziś widzimy, jak dojrzewa, jak pieści oko swych siewców, jak raduje duszę tych, co świętą umiłowali sprawę. Dziś stoi w Nowym Sączu własny dom stowarzyszenia robotników kolejowych, wybudowany ich własną pracą i krwawizną.

A nie jest to tylko martwa cegła: Tu tkwi duch i zapał tych, co dom ten wystawili, co przezeń do całego przemawiają narodu i w pokolenia myśl swą przekazali.

A oto, jak się to stało:

Istniało przedtem w Nowym Sączu „Towarzystwo zawodowe i zapomogowe robotników i służby zajętych przy austryackich kolejach państwowych“. Otóż na jednem ze zgromadzeń członków Towarzystwa w dniu 27 lutego 1895 r. robotnik kolejowy, Melchior Michalik, uczynił wniosek, by członkowie Towarzystwa postanowili wybudować sobie swój własny dom, a gdy wniosek ten jednomyślnie przyjęto, poczęto zbierać składki, urządzać przedstawienia amatorskie i inne zabawy, z których dochód przeznaczono na cel budowy domu. Równocześnie rozpoczęto rozsprzedawać 2-centowe cegiełki i tak powoli gromadzono fundusze. Funduszami zarządzał osobny komitet budowy domu i ten prowadził rachunki oddzielne, co w chwili krytycznej, jaka czekała Towarzystwo, okazało się zbawiennem. Dnia 11 marca 1897 r. bowiem przed samymi wyborami do Rady państwa (z V kuryi) na rozporządzenie prezydenta ministrów ś. p. Kazimierza Badeniego i ówczesnego ministra kolei Guttenberga rozwiązano stowarzyszenie zawodowe kolejarzy, rząd skonfiskował księgi i pieniądze Towarzystwa, lokal opieczętował — a że komitet budowy urzędował oddzielnie, więc kasa i wszystkie rachunki ocalały i uszły grabieży.

Fakt ten, jak grom z jasnego nieba, wywarł na opuszczonej i przerażonej grupie przygnębiające wrażenie. Skupili się razem przerażeni i w niemym lęku spoglądali na straszną inkwizycyę. Tymczasem najrozmaitsi sklepikarze wysysali w każdym calu ich krwawicę i coraz gęściej i coraz silniej osaczali swą siecią te biedne i opuszczone domki robotnicze. Wprawdzie istniał wtedy „konsum kolejarzy“, lecz robotnicy nie mieli z niego żadnego pożytku.

*) Artykuł ten wyjmujemy z lwowskiego czasopisma „Odrodzenie“, fachowego organu dla spraw stowarzyszeń spółdzielczych, redagowanego przez niesocyalistów. Świadczy bowiem ten artykuł, że nawet u ludzi obcych zdobywa sobie organizacya spółdzielcza robotników uznanie. — Red. „Naprzodu“.

---

w związku ze swoją osobą, a jeśli myślał, to w tym sensie, że nigdyby nie mógł odebrać sobie życia. Rozpoczęło się to dopiero od czasu, jak jeden z kolegów, wyjeżdżając na wakacye do Królestwa, zostawił u niego swój rewolwer. Gdy „Pokrzyk“ pierwszy raz samotnym wieczorem oglądał z nudów rewolwer, uderzyła go naraz łatwość, z jaką można sobie odebrać życie. Patrzał długo w czarną lufę, przyglądał się śmierci, która w niej siedziała, wyglądając z boków bębenka czterema ołowianemi oczyma, i wysypawszy ładunki, bawił się powolnem spuszczaniem kurka. Przyszło mu do głowy, że gdyby taką zabawę powtórzyć z lufą w ustach, nie wiedząc, że rewolwer jest nabity, możnaby mimowoli się zastrzelić. Ale ta myśl przejęła go tylko dreszczem przerażenia, i na pewien czas natchnęła pewną ostrożnością w manipulowaniu z bronią.

Tylko odtąd jakaś męcząca ciekawość ciągnęła go do stolika, w którym leżał rewolwer. Równocześnie myśl o samobójstwie poczęła się krystalizować w jego umyśle — daleka od determinacyi, lecz niezmordowana w konsekwentnem gromadzeniu oderwanych motywów. Rozumował o sobie i swej roli w życiu, ważąc i zestawiając całą swą nędzę, grzebiąc się w niej, jak żebrak w swych wszawych łachmanach. Przypomniało mu się, że nawet nie jest zdolnym — iluzya, której nabył w pierwszej klasie gimnazyum, i która niewiadomo dlaczego trzymała się go uparcie do ostatnich czasów. Raz, pisząc coś, nie mógł znaleść jakiegoś prostego wyrażenia, i począwszy się badać, doszedł do przekonania, że wogóle ma słabą pamięć. Innym razem wrócił do domu po „poważnej“ rozmowie z kolegą na temat polityki bieżącej z przekonaniem, że jest głupi, nieoczytany i nie wie, co się na świecie dzieje. Odtąd opanowała go beznadziejna hypochondrya. Zabrał się w pierwszej chwili do czytania dzieł z zakresu ekonomii politycznej, i widząc, że z trudem je rozumie i na drugi dzień zapomina, co wczoraj przeczytał, dał pokój. W tym czasie nacisnął pewnego razu przez dziwne zapomnienie cyngiel nabitego rewolweru tak silnie, że chwila, a kurek byłby spadł. Zimny pot wystąpił mu na czoło, a krew uciekła na chwilę gdzieś wgłąb ciała, lecz po tym wypadku ta dziwna, bolesna ciekawość do igrania z życiem stała się jeszcze silniejsza.

Było lato, i dziurawa marynarka połyskiwała na słońcu wszystkiemi swemi cerami. Nici na nich wypłowiały i obstrzępiły się tak, iż odbijały rażąco od całych miejsc; przytem figlarne słońce igrało na wszystkich strzępach, otaczając drobne, wyszarpane włókienka szeregiem miniaturowych aureoli, niekiedy jakby na urągowisko mieniących się tęczowo. „Pokrzyk“ obserwował to wszystko uważnie, wygrzewając się na plantach krakowskich, w części dlatego, że był naczczo i coś dziwnie go ziębiło, w części zaś dlatego, iż tu najłatwiej było spotkać kogoś ze znajomych i pożyczyć „szubę“ na obiad w taniej kuchni. Zauważył też, jak dziwnie światło słoneczne podkreśla nędzę jego zdawna nieczyszczonych butów i „hidalgowatych“ spodni, obrębionych na dole naturalną frędzlą.

Patrzał na przechodzące młode pary, wesołe, syte i uśmiechnięte, na opasłe niańki i wykarmione potwornie pieski, prowadzone przez eleganckie panie i filozofował nad zagadnieniami życia z pewnym leniwym objektywizmem.

— Niezbadane jesteś, o życie! — myślał, układając z nudów swe myśli w starannie ustylizowane zdania. — Gdy jedni mrą z głodu, inni czerpią pełną garścią dostatki i przyjemności. Gdzie kryteryum twoich wyroków? Czy jestem czemś nikczemniejszem i mniej zasługującem na utrzymanie przy życiu od tego psa? A może naprawdę tak jest — błysnęło mu w umyśle. — Może w szeregach swego gatunku taki czworonóg jest czemś doskonalszem i potrzebniejszem odemnie. Życie ma swój cel i swój sens. Jeśli jestem nędzarzem, to widocznie niedarmo. W życiu zwyciężają pewne jednostki, lepiej od innych do życia przystosowane. Te przekazują potomstwu majątek, a z nim i dzielny, jak na pojęcia dwudziestego wieku, charakter. Wypływa więc, że potomstwo ludzi „dzielnych“ i przystosowanych do życia, ma zabezpieczoną egzystencyę i rozwój swych sił. A tacy jak ja? Moi rodzice nic mi nie dali, bo nic mieli, a nic nie mieli, bo nie umieli sobie radzić w życiu. Odziedziczyłem po nich nędzę i niedołęstwo życiowe, i słusznie, bo co po mnie, jeślim jako osobnik w gatunku nic nie wart. Nie powinienem żyć. Tylko jakie to życie niedołężne w swem okrucieństwie! Dlaczego nie zabija skazanych na wymarcie, tylko przewleka ich przez wyszukane machiny mąk? Ale ja tu całą teoryę skonstruowałem, a tymczasem na obiad coś wcale się nie zanosi.

Był tak osłabiony, że nie chciało mu się podnieść z ławki, aby pójść do domu i wyszukać coś do sprzedania w antykwarni. Wkońcu powlókł się, czując, jak wszystkie członki dziwnie mu się rozluźniają i całym wysiłkiem woli zbierając je w garść i zmuszając do ruchu. Po drodze stróż oblał go wodą i złajał brudnemi, obelżywemi słowami z taku mściwą satysfakcyą, z jaką potrafi poniewierać obdartego inteligenta tylko syty pański sługus. To rozpaliło rumieńce bezsilnej pasyi na żółtych policzkach „Pokrzyka“ i utopiło na chwilę uczucie głodu w uczuciu ostrej, palącej krzywdy. Myśli mąciły mu się dziwnie, gdy szedł do domu. Zdawało mu się, że skonstruowana przez niego na plantach teorya rozrasta się do wielkości powszechnej, ogólnie rozumianej prawdy. I że każdy widzi w nim na pierwszy rzut oka istotę niepotrzebną, skazaną na śmierć, aby nie zaplugawiła gatunku „człowieka dwudziestego wieku“, człowieka dzielnego, energicznego i sprytnego.

Gdy przyszedł, taki jakiś mały, upokorzony, bezbronny, do swego pokoju kawalerskiego i zobaczył, że nic nie ma do sprzedania, o czem zresztą wiedział doskonale, myśl jego z dziwną pohopnością, jakby dawno na to czekała, pobiegła w kierunku rewolweru. Ludzie głodni i znużeni miewają chwile, kiedy opada ich dziwnie luba bezwładność, wstręt do wszelkiego wysiłku i oderwanie od realnych trosk życia. „Pokrzykowi“ niewiadomo dlaczego wydało się, że

W pamiętnym roku owym pisał Melchior Michalik:

„Bieg czasu zbyt twarde wykuł nam łożyska
I jeszcze swym wzrokiem ponurym
Chciałby nas na starość widzieć bez schroniska
I przy drzwiach stojących z kosturem.

To też w którą tylko stronę zwrócisz oczy
Widzisz w nas los kozłów ofiarnych.
Jak życie na starość kończy lud roboczy?
— Przy drogach lub u drzwi cmentarnych!

Więc widok ten niechaj nas złączy w szeregi,
Niech splecie nam dłonie w uścisku!
Wszak już przepełniona czara łez po brzegi —
Lud stał się narzędziem wyzysku!

Więc pilniej nad sobą pracować nam trzeba!
Niech ręce od młota — igiełki,
Którym swej własności odmówiły nieba
Składają — choć po pół cegiełki!

Choć po pół cegiełki składajmy w ufności,
A przyszłość rezultat wnet jasny
Wykaże, że z każdej dla dobra ludzkości
Powstanie dom zbożny — nasz własny“.

To też rzucone raz hasło nie zamarło — owszem, pod coraz większym naporem tem większy, gorętszy ogarniał wszystkich zapał.

Komitet budowy domu rozporządzał już kapitałem 1000 K, lecz wszyscy zrozumieli, że to za mało, że długie lata czekaćby musieli, by złożyć fundusz dostatni. A czyż i do tego czasu musieliby też czekać i na swój sklep? Nie — zrozumieli oni, że nie przez dom do sklepu, ale przez sklep do domu dążyć należy. Dlatego więc w r. 1898 zawiązało się stowarzyszenie konsum kolejowy „Samopomoc“ i wnet po zawiązaniu, w dniu 1 lipca tegoż roku, rozpoczęło swą działalność. A jaką chęcią byli owiani ci założyciele, jak bardzo rwało się ich serce do czynu, niech świadczą ich własne słowa:

„Chcąc bodaj jedną kroplę z morza nędzy ludzkiej usunąć, a idąc za dewizą Adama Mickiewicza: „Mierz siłę na zamiary — nie zamiar według sił“, otwarliśmy w lipcu 1898 r. nasze stowarzyszenie „Samopomoc“. Uczyniliśmy to w tym zamiarze, aby nietylko módz w pierwszym rzędzie uniknąć tych drobnych sklepikarzy, ale z biegiem czasu do tego stopnia się rozwinąć, by handel towarów spożywczych tak zorganizować, aby przez rozpowszechnianie podobnych spółek tak w mieście jak i na wsi i gromadzenie kapitału w rękach własnych można było wykupywać lub w komis przyjmować produkty rolne w porze ich zbytu i gromadzić je w odpowiednich spichrzach, a potem sprzedawać po doliczeniu odpowiedniego procentu, po cenach niskich, nie takich, jakie nam dziś kapitał wielki dyktuje“.

Z początku, jak wogóle każde tego rodzaju prawdziwie na samopomocy oparte stowarzyszenie, spotkali się nasi pionierzy z niedowierzaniem, a nawet ostrą krytyką — lecz, że wola była u nich silna, więc wytrwali i pokazali światu, że to nie pusty frazes ta solidarność, że to moc, która zdobywa światy.

W roku więc 1898, t. j. w pierwszym roku istnienia, wynosiła liczba członków 46 z wpłaconymi udziałami 1270 K., a suma zakupów wynosiła 8.795·69 K. W następnym roku liczba członków wynosiła 66, z udziałami 2.633·96 K, cyfra zaś zakupów doszła do 27.372·52 K. W dziesiątym roku swego istnienia mogło już stowarzyszenie przystąpić do budowy własnego domu. I tu nie już sami członkowie, ale wszystka brać robotnicza przyłożyła pomocną dłoń do ziszczenia tak szlachetnego celu. Oni to wszyscy czuli w swem sercu, że potrzebują własnego gniazda, gdzie byliby sobą, gdzie mogliby swobodnie przepędzać wolne chwile od zajęcia.

Już dawniej nabyli za niską cenę grunt pod budowę, teraz dyrekcya kolejowa odstąpiła im pod korzystnymi warunkami materyał ze zburzonych magazynów kolejowych. To też mając już dawniej od roku 1895 zebrany mały kapitalik w kwocie zwyż 1.000 K, a obecnie stworzony z czystych zysków sklepu fundusz i zaciągnąwszy w kasie zaliczkowej pożyczkę w kwocie 30.000 K, przystąpiono do budowy własnego gmachu. Wszyscy pracowali — każdy starał się przyłożyć rękę do powstania domu. Po skończonej pracy w warsztatach znosili sami oni cegły, trawersy, sami wykonywali roboty stolarskie i ślusarskie. I wkońcu stanął gmach mrówczą pracą zbudowany.

W dniu 15 sierpnia 1908 r. nastąpiło uroczyste otwarcie domu robotniczego. W radości jednak, jaka przepełniała serca robotnicze — prócz delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, nie brał nikt z poza ich grona udziału. Widocznie, że burżuazya nowo-sądecka i urzędnicy kolejowi nie poczuli się do obowiązku złożenia uznania tej warstwie, która zapragnąwszy własnego domu musiała sama własnemi siłami o to się starać, nie mogąc liczyć ani na hojne subwencye, ani na wszechstronne składki: bez huku, bez szumnych frazesów robotnicy postanowili — i doszli do celu. A „inteligencya“ nie uważała za stosowne złożyć im życzenia „Szczęść Boże“. Mimo to uroczystość się odbyła bardzo wspaniale.

W Domu robotniczym mieści się w parterze sklep i magazyny „Konsumu“, na piętrze znajduje się czytelnia, sala bilardowa, bardzo obszerna sala do przedstawień ze stałą sceną, lokal dla muzyki kolejowej i t. d.

Stowarzyszenie konsumcyjne rozwija się bardzo dobrze, i po upływie pierwszego dziesięciolecia pracy zdołało już dojść do poważnych rezultatów.

Z końcem r. 1908 liczyło ono już 245 członków z udziałami na 10.370·99 K, a cyfra zakupów doszła do dość pokaźnej sumy 144.464·52 K. Czysty zysk w r. 1908 wynosił 3.843·51 K.

Takie to plony zbiera myśl zbożna i czysta, myśl, co powstała w piersi, co zna ból i umie wytrwać w przeciwności.

Oto są pionierzy, co kładąc fundamenty dla nowego społeczeństwa dają mu wraz siłę do pracy nad budową gmachu własnej ojczyzny. *Antoni Poznański.*

---

wszystkie troski — furda, i że w rewolwerze jest coś nadzwyczaj ważnego, zajmującego, mającego rozwiązać wszystkie zawikłania i wątpliwości. Naraz przestraszył się. Spostrzegł, że jakoś dziwnie dzisiaj wszystko prowadziło do samobójstwa; był głodniejszy, niż kiedykolwiek w życiu, zrozumiał po raz pierwszy tę dziwnie jasną i prostą prawdę, która tłómaczyła mu dotąd niezrozumiałą mściwość losu w stosunku do niego, a przytem w głowie mu szumiało i czuł, że może popełnić głupstwo, jeśli tylko sobie pofolguje... Po chwili jednak zapomniał o wszystkiem, wyjął rewolwer i stanął z nim przed lustrem. Wydał się sam sobie okropnie śmiesznym i niedołężnym. — Prawdziwy „Pokrzyk“ — przyszło mu do głowy dziwaczne skojarzenie wrażeń. Włożył lufę rewolweru w usta i począł powoli naciskać cyngiel. I naraz stało się coś dziwnego. Opanowało go na chwilę, na króciutką chwilę, niepojęte zapomnienie, w którem palec machinalnie naciskał kurek. „Pokrzyk“ patrzał w lustrze, jak kurek się podnosił, nie zdając sobie sprawy ze znaczenia tego faktu, i dopiero, gdy spostrzegł w ruchu kurka ten punkt krytyczny, to chwilowe zatrzymanie się, po którem następuje uderzenie, coś jak potworny krzyk odezwało się w jego świadomości. Ale było już zapóźno. Żelazna, nieubłagana siła szarpnęła mu głowę w górę, i uczuł tylko, jak ta głowa zamienia się w coś bezwładnego, nieużytecznego, jak szmata. Trwało to tak krótko, jak myśl. Potem zniknęło wszystko: głód, upokorzenie, wstyd, ból, krzywda, wątpliwości, stróż, dziwnie świadomy teoryi doboru naturalnego, eleganckie damy z pieskami, żółta ospowata twarz i nastroszone włosy. „Pokrzyk“ stał się pustym dźwiękiem, przywiązanym do zbiedzonego martwego ciała obdartego inteligenta, leżącego nieruchomo wśród ubogich ruchomości kawalerskiego pokoju.

SEJM.

Lwów, 16 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusyi nad

sanacyą finansów krajowych

członek Wydziału krajowego dr Jahl po przedstawieniu starań Wydziału w tym kierunku omawiał źródła nowych dochodów, między innemi podwyższenie podatku od wódki i piwa. Mowca zastrzegł się przeciw zakusom rządu co do ograniczenia autonomii kraju.

Poseł Lewicki imieniem Rusinów oświadczył, że prawo nakładania podatków powinno wyłącznie do państwa należeć.

Po przemówieniu posłów Krzeczunowicza i Pinińskiego posiedzenie odroczono do godz. 9 wieczór.

Posiedzenia wieczorne.

W dalszym ciągu dyskusyi przemawiali posłowie hr. Henryk Badeni i Piniński, poczem wybrano mowców generalnych i posiedzenie o godz. 1 w nocy zamknięto. — Następne dziś o godz. 10 rano.

* * *

Przeciw drożyźnie mieszkań.

Na posiedzeniu komisyi bankowej poseł dr Leo referował o wniosku posła dra Ignacego Landaua w sprawie akcyi przeciw drożyźnie mieszkań.

Referent postawił wnioski o wezwanie rządu, aby do najbliższego budżetu wstawił kwotę na budowę tanich domów w miastach galicyjskich i aby przystąpił do reformy podatku domowo-czynszowego. Równocześnie wezwano Wydział krajowy, aby na najbliższej sesyi przedłożył wnioski o przyjście z pomocą stow. budowlanym i gminom, zajmującym się budową tanich domów.

* * *

Lwów, 16 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono wniosek nagły posłów Adama i Lewickiego o wezwanie rządu, aby wydał odpowiednią interpretacyę w sprawie zapewnienia stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym korzystania z ulg ustawowych.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad sprawą

sanacyi finansów krajowych.

Poseł Milewski oświadczył, że deficyt w budżecie krajowym zawinił centralizm biurokracyi wiedeńskiej, która przed erą autonomiczną zaniedbała kraj. Ponieważ w roku 1873 odebrano sejmowi prawo wyboru posłów do parlamentu, a teraz przez reformę wyborczą zaprowadzono „tak zwaną Izbę ludową“, należy krajom zapewnić reprezentacyę w Izbie wyższej. Następnie krytykował rządowy projekt sanacyi finansów krajowych.

Uchwalenie permanencyi komisyi dla reformy wyborczej.

Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono we wszystkich trzech czytaniach ustawę o permanencyi komisyi dla reformy wyborczej.

O godz. 1 po południu namiestnik odczytał reskrypt cesarski, którym sejm został **odroczony.**

SEJMY KRAJOWE.

Sejm Bukowiny.

Czerniowce. Sejm został wczoraj uroczyście otwarty przez marszałka krajowego bar. Wassilkę. W przemowie swej oświadczył marszałek, że obecnie sejm zebrał się dla uchwalenia reformy wyborczej, dalej zapowiedział wniesienie przedłożenia rządowego co do uwolnienia podatku osobisto-dochodowego od dodatków autonomicznych i wyraził podziękowanie prezydentowi kraju za popieranie wszystkich spraw krajowych.

Prezydent krajowy Bleyleben wspomniał, że w ostatnim czasie ważne kwestye narodowe zostały w sposób zadowalniający rozwiązane i wyraził nadzieję, że tak samo reforma wyborcza będzie ku ogólnemu zadowolnieniu załatwioną.

Po odczytaniu wpływów poseł Wołczyński wniósł, aby sprawę reformy wyborczej traktowano jako nagłą.

Posłowie Skedl i dr Straucher uznali ten wniosek jako przeciwny regulaminowi. W celu zwołania konferencyi przewodniczących klubów posiedzenie przerwano.

Na konferencyi przewodniczących klubów uzyskano porozumienie co do dalszego traktowania formalnego sprawy.

Następne posiedzenie odbyło się wczoraj wieczorem.

Sejm Krainy.

Lublana. W dyskusyi nad zmianą regulaminu posłowie liberalni słoweńscy żądali odesłania sprawy do komisyi. Gdy sejm wniosek ten odrzucił, posłowie liberalni słoweńscy podnieśli ogromną wrzawę i zaczęli obstrukcyę. Wrzawa trwała jakiś czas. Marszałek o godz. $5^1/_2$ przerwał jawne posiedzenie, zarządzając tajne posiedzenie, a następnie zwołano komisyę dyscyplinarną.

Sejm Styryi.

Grac. W sejmie oświadczył przewodniczący komisyi skarbowej poseł Kellersperg, że propozycye rządu w sprawie sanacyi finansów krajowych nie nadają się do dyskusyi.

Po odczytaniu interpelacyi poseł Koroszec zaprotestował przeciw temu, że marszałek dopuścił odczytanie interpelacyi, obrażającej Słoweńców, i zarzucił, iż w interpelacyi użyto wyrazu „windyjski“ zamiast „słoweński“.

Poseł Benkovicz woła: To było ostatni raz, że pozwoliliśmy się tak obrażać. (Wielka wrzawa).

Posłowie niemieccy wywodzili, że nazwa „windyjski“ nie jest obrazą i że także cesarz ma tytuł „pan marchii windyjskiej“. Powstaje wielka wrzawa. Słoweńcy stukają o pulty, grożą pięściami, posłowie niemieccy również głośno odpowiadają Słoweńcom; przychodzi do bardzo ożywionych scen. Marszałek ciągle dzwoni.

Wreszcie przewodniczący przerwał posiedzenie i następne naznaczył na godz. 4 po południu.

Sejm morawski.

Berno. Sejm obradował wczoraj nad wnioskiem nagłym czeskich posłów narodowo-konserwatywnych w sprawie zniesienia czesnego na Morawach.

Gdy poseł Kadlczak zabrał głos dla uzasadnienia wniosku, na ławach czesko-postępowego stronnictwa i u socyalistów powstała wielka wrzawa. Słychać było krzyki: To demagogia!

Wśród żywych protestów grupy posłów udają się do marszałka krajowego, który ciągle dzwoni i prosi o spokój. Między posłem Wotrubą (czeski postępowiec) a Ilekiem (narodowo-konserwatywny) przychodzi niemal do bójki. Mowy posła Kadlczaka zrozumieć nie można z powodu wrzawy.

Wreszcie usiłowaniu kilku posłów udało się przywrócić nieco spokój, jednakże ciągle słychać okrzyki: Oszustwo! Hańba!

Podczas dalszych obrad poseł Prokesz (socyalista) przylepił na jednej ze ścian sali ogromne plakaty w czarnej obwódce, zawierające napisy w języku czeskim i niemieckim: Cześć Ferrerowi! Hańba jego klerykalnym mordercom! — Marszałek kazał te plakaty usunąć.

Podczas wywodów dalszych mowców socyaliści ponnownie rozlepili plakaty na cześć Ferrera; przewodniczący kazał te plakaty usunąć.

Po dłuższej dyskusyi nagłość wniosku Kadlczaka odrzucono.

Po przerwie odbyło się drugie posiedzenie, na którem po załatwieniu kilku spraw bieżących sejm został odroczony.

Berno. Wszyscy czescy posłowie sejmowi bez różnicy stronnictw wystosowali do prezydenta ministrów bar. Bienertha pismo, w którem oświadczają, że uchwalone w czterech sejmach niemieckie ustawy językowe sprzeciwiają się zasadniczym ustawom, naruszają prawa innych narodowości i mogą mieć poważne następstwa.

KRONIKA.

Kraków, 16 października.

Wystawa pamiątek po Słowackim otwarta będzie w dniu jutrzejszym o godz. 11 i pół w Gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, staraniem Komietu obchodu jubileuszowego Słowackiego. Wystawa obejmie dwie największe sale w salonie sztuki i — jak już dziś zapewnić można — przedstawia się ze wszech miar zajmująco. Niezwykłą atrakcyą w wystawie będzie zbiór, ofiarowany Komitetowi przez „Ossolineum“ we Lwowie. Dyrekcya „Ossolineum“ zrobiła dla Komitetu krakowskiego jubileuszowego ten

wyjątek, że wypożyczyła bogatą swoją kolekcyę pamiątek, związanych z osobą i z epoką Słowackiego. Dzięki tej wyjątkowej okoliczności Kraków będzie miał sposobność na miejscu oglądać portrety rodzinne Słowackiego: pani Bécu, Januszewskich i w. i. Z równym pośpiechem uprzejmości ofiarowało Muzeum Narodowe, Muzeum Czapskich i Muzeum Czartoryskich swoje zbiory obrazów, portretów, rękopisów itd. Po za tem wystawa doznała poparcia od bardzo wielu osób prywatnych.

Poza działem pamiątek i sztuki retrospektywnej, związanej z epoką Słowackiego, wystawa obejmować będzie dział sztuki plastycznej, osnutej na tematach Słowackiego. Dziś już zanotować należy, że publiczność będzie miała możność ujrzenia kilku obrazów, nigdzie dotychczas nie wystawianych, wśród nich dzieła Malczewskiego, Stachiewicza i Pruszkowskiego. Nad skompletowaniem wystawy pracuje odrębna sekcya Komitetowa z p. Wincentym Włodzinowskim na czele, przy gorliwym współudziale sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Żmudnej pracy ułożenia katalogu podjął się łaskawie p. Zygmunt Sarnecki.

Baszta Kościuszki. Uśpiono opinię publiczną przyrzeczeniem, że „baszta Kościuszki“ nie będzie zburzona, poczem najspokojniej w świecie zaczęto ją burzyć... Od paru dni pod ciosami kilofów rozsypuje się ona w gruz... Jednym z punktów programu obchodu ku czci Słowackiego powinnaby być wycieczka w to miejsce, aby naród widział naocznie, jak „żywioły narodowe“ umieją czcić historyczną przeszłość narodu... Pp. Federowicz i Beringer chcą postawić knajpę, więc patryotyczna Rada miejska „duchowej stolicy Polski“ z całą gotowością sprzedaje im za bezcen „basztę Kościuszki“, aby zburzyli ten zabytek i wystawili na tem miejscu knajpę. Otóż tedy p. Federowicz, radca miejski i poseł sejmowy miasta Krakowa, i p. Beringer, radca miejski, żonaty z wnuczką Wincentego Pola, skwapliwie burzą „basztę Kościuszki“ i stawiają na tem miejscu knajpę... A „patryotyczny Kraków“ patrzy na to spokojnie. Gdy szło o księży domek pod Wawelem przy kościółku św. Idziego — podniósł się wielki krzyk przeciw „burzymurkom“. Gdy idzie o zabytek po Kościuszce, pozostawia się „burzymurków“ w spokoju. Co znaczy w dzisiejszym Krakowie Kościuszko wobec pp. Federowicza i Beringera? Póki pp. Federowicz i Beringer tej baszty nie kupili, póty była ona „świętością narodową“; z chwilą gdy kupiły ją te dwie „demokratyczne“ „grube ryby“ — odrazu „Nowa Reforma“ napisała, że właściwie nie jest dowiedzionem, czy tam istotnie mieszkał Kościuszko... Tak można „godzić“ patryotyzm z geszeftem. Kościuszko patrzy na nas z nieba — niech sobie patrzy! — ale pp. Federowicz i Beringer robią wybory i geszefty, to ważniejsze!

Demonstracya przysięgłych. W ciągu bieżącego tygodnia sędziowie przysięgli dwukrotnie demonstrowali przeciw nieporządkom i niedogodnościom w sali rozpraw, a kierownik sądu karnego p. Pogorzelski chciał w nich wmówić, że „teraz nie może być źle, kiedy przez 30 lat było dobrze“.

Dziś, po wylosowaniu ławy, radca Jasiewicz zwrócił się do przysięgłych z podziękowaniem za gorliwe pełnienie obowiązków. Imieniem przysięgłych przemówił p. Miedniak, wyrażając żal, że wbrew dotychczasowemu zwyczajowi nie spełnił tej misyi kierownik sądu, wobec którego przysięgli chcieliby wyrazić swe żale. Znajdą oni jednak inne forum, mianowicie parlament, dla wykazania panujących braków i zaradzenia im.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Jasiewicza stawał dziś 24-letni Wawrzyniec Czesak z Rajska, oskarżony o podpalenie w 5 wypadkach. Akt oskarżenia podaje, że Czesak, znany awanturnik i bitnik, był postrachem całej wsi i wszyscy go się bali. We wrześniu r. 1907 podpalił dom Stanisława Skóry, 7 czerwca 1908 podpalił stodołę Pencaka i Sulikowej, 1 października 1908 stodołę Bartłomieja Rychwała, 28 maja b. r. po raz drugi stodołę Skóry, 1 czerwca b. r. stodołę Błażeja Rembacza, przyczem spaliły się budynki jego własnego ojca.

Oskarżony do winy nie przyznaje się, ale przeciw niemu przemawiają silne poszlaki oraz częściowo zeznania świadków.

Wyrok z powodu znacznej liczby świadków zapadnie wieczorem.

Strejk kelnerów, zatrudnionych w kawiarni i restauracyi hotelu Royal wybuchł we czwartek. Wszyscy solidarnie porzucili pracę dla zademonstrowania przeciw nowemu dzierżawcy Landesowi ze Lwowa. Pan ten, który jeszcze przed rokiem organizował kelnerów w związek krajowy, chciał zmusić kelnerów do przyjęcia nowych warunków, między innymi 3-dniowego wypowiedzenia i zapłaty 20 K miesięcznie albo wikt. Kelnerzy zarzucają dalej Landesowi, że podczas swego pobytu za agitacyą w Krakowie pobrał 360 K tytułem wkładek do organizacyi krajowej i z pieniędzy tych nie wyrachował się względnie nie obrócił ich na przeznaczony cel. — Niemniej Landes, jako kierownik bezpłatnego biura pośrednictwa pracy wziął od pewnego kelnera za wskazanie mu pracy łańcuszek.

Z sądu przemysłowego. W środę 13 b. m. odbyła się rozprawa między majstrem krawieckim p. Bardachem a robotnikiem krawieckim tow. Grünbergiem, którego ze względu na wiek (17 lat) zastępował tow. M. Bobrowski. P. Bardach zatrzymał Grünbergowi 37 K, resztę zapłaty z płacy półrocznej 56 K; taką to płacę pobierają jeszcze niektórzy żydowscy robotnicy krawieccy w Krakowie t. zw. „roczniacy“ t. j. zgodzeni na cały rok. Pan Bardach miał pretensyę do Grünberga za zepsutą robotę na 12 K. Tow. Bobrowski wyjaśniał, że tak płatny robotnik nie jest za robotę odpowiedzialny i zepsucie w tym wypadku jest z winy niedopilnowania roboty przez majstra, oraz jako znawca przekonał, że p. Bardach podwójnie liczy wartość materyału.

Sędzia zawyrokował, by p. Bardach zwrócił należytość i koszta Grünbergowi, uznał zaś 3 K za popsutą robotę, motywując, że robotnik powinien podczas pracy myśleć.

P. Bardach nie zadowolnił się tym sprawiedliwym wyrokiem i chce wnosić rekurs.

Aresztowanie sprawców rzucania bomb skończy się, jak się zdaje, wielką kompromitacyą policyi. Dotąd nie zdołano zebrać ani jednego dowodu przeciw aresztowanym, przeciwnie wykazują oni zupełne „alibi“. Policya „musiała“ znaleźć sprawców, gdyż przecież sam dyrektor Flatau wziął śledztwo w ręce!

Przypuszczają, że jeden z aresztowanych, szewc Wojtan, zostanie jeszcze dziś wypuszczony na wolność; innych zapewne uwolni sąd, o ile policya będzie miała śmiałość oddać ich do sądu.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Nieśmiertelny nasz wieszcz Juliusz Słowacki w najmłodszych swych latach napisał wspaniałą tragedyę p. t. „Mindowe“, której żadna jeszcze scena polska dotąd nie wystawiła, a którą teatr ludowy dziś i w niedzielę wystawia. Jest to zasługą dyr. E. Rygiera, iż ku uczczeniu Słowackiego tragedyę tę publiczność krakowska będzie mogła ujrzeć. Nowe kostyumy i nowe dekoracye, które dyrekcya do „Mindowego“ sprawiła, upiększają i dopełniają całości tej tragedyi.

W poniedziałek przedstawienie bezpłatne „Horsztyńskiego“ Słowackiego.

„Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera, która na wszystkich scenach była grywaną z olbrzymiem powodzeniem, będzie najbliższą nowością w dziale operetkowym teatru ludowego. Próby pod reżyseryą p. Turskiego odbywają się codziennie.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Na pierwszym symfonicznym koncercie Towarzystwa muzycznego pod artystycznym kierunkiem dyr. Feliksa Nowowiejskiego oprócz utworów orkiestralnych będzie wykonany przepiękny, arcytrudny i w Krakowie nieznany koncert wiolonczelowy Haydna w opracowaniu i z wielką kadencyą Juliusza Klengla, najznakomitszego wiolonczelisty i pedagoga. Wykonawcą tego koncertu będzie profesor tutejszego konserwatoryum p. Karol Skarżyński, były uczeń Klengla w Lipsku.

— **Z krak. Towarzystwa równouprawnienia kobiet.** W poniedziałek 18 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Muzeum techniczno przemysłowego (ul. Franciszkańska 4), znana publicystka i działaczka społeczna w Warszawie p. Teresa Lubińska wygłosi drugi odczyt p. t.: „Doma strzegła, kądziel przędła, matką była“. Połowę dochodu przeznacza się na cele Koła 3 T. S. L. Dyskusya nad powyższym tematem odbędzie się na drugi dzień (we wtorek) o godz. 7 wieczór w sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16, I. p.).

— **Kurs gospodarstwa domowego.** Dnia 15 listopada rozpoczyna się zorganizowany staraniem Towarzystwa „Kobiece gospodarstwo wiejskie“ kurs gospodarstwa domowego i trwać będzie do 14 grudnia b. r Tak całość jak i pojedyncze działy (1. opalanie i oświetlanie mieszkań, 2) pokarmy w organizmie ludzkim, 3) materyały spożywcze, 4) chemia kuchni, 5) towaroznawstwo, 6) hygiena, 7) estetyka, 8) administracya), traktowane przez specyalistów w każdym oddzielnym przedmiocie, dadzą to, co jest obecnie wytycznem w danej sprawie. Zarówno doświadczone gospodynie jak i te z pań, które dopiero pierwsze stawiają kroki w swoim tak trudnym zawodzie, znajdą wielką ilość cennych dla siebie wskazówek i pouczeń. Polecając przeto kursa, zaznaczamy, że zapisy będą przyjmowane codziennie między 9—1 godziną w biurze Towarzystwa rolniczego w Krakowie, ul. Basztowa 6. Zgłaszać i zapisywać się należy za wczasu, gdyż podczas niektórych wykładów, pokazów, ćwiczeń i wycieczek może być tylko oznaczona ilość słuchaczek.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: Uroczyste przedstawienie ku czci Słowackiego: Przemowa Lucyana Rydla; „Apoteoza“ układu L. Benedyktowicza; „Złota czaszka“.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.

Niedziela o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem: „Mazepa“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Mindowe“ (po raz pierwszy na scenie polskiej wystawiony).

Niedziela o godzinie 4 po południu: Przedstawienie dla włościan.

Niedziela o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem: „Mindowe“.

Poniedziałek: „Horsztyński“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

Z kraju.

Pożar szybu w Borysławiu. We środę rano powstał na szybie naftowym firmy D. Fanto i Spółka pożar, spowodowany eksplozyą. Przyczyna eksplozyi dotychczas nie jest wiadoma, przypuszczać jednak należy, że iskra powstała od tarcia, wywołując eksplozyę gazową. W szybie tym wydobywano ropę, tłokując hasplem. Kilka już szybów spłonęło w podobny sposób. Ogień zniszczył całe zabudowanie i urządzenie szybu; na szczęście wypadku z ludźmi, którzy z budki, mieszczącej haspel, mogli w chwili wybuchu wybiedz, nie było. Szkody materyalne wynoszą przypuszczalnie około 30.000 K.

Malwersacye przy regulacyi Prutu na Bukowinie. Z Wiednia donoszą, że wstrzymano przyjmowanie materyałów do regulacyi Prutu od dotychczasowych dostawców. Sprawa dalszego przyjmowania materyałów będzie rozstrzygnięta, skoro sąd wyda znajdujący się u niego materyał dowodowy, użyty w śledztwie o nadużycia przy dostawach. Ministerstwo robót publicznych wysłało na Bukowinę komisyę śledczą, złożoną z urzędników tego ministerstwa. Nadto ministerstwo widziało się spowodowanem do utworzenia wewnętrznej komisyi śledczej, gdyż przeciw poszczególnym funkcyonaryuszom, zajętym przy regulacyi Prutu, podniesiono obwinienia.

Ciężkie pobicie ojca przez synów. Przed kilku dniami wracała furą z jarmarku w Strzyżowie rodzina Szpuntów do Połomyi. Stary Szpunt chciał wstąpić do karczmy w Żarnowej, ale synowie jego i synowa nie chcieli się na to zgodzić. Powstała kłótnia, w ciągu której synowie pobili ojca w nieludzki sposób i wyrzucili z wozu. Działo się to wśród wielkiego zbiegowiska chłopów, ale nikt nie pospieszył bitemu z pomocą.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania. W Żyrardowie aresztowano 24 osób, przeważnie ze sfery robotniczej. Aresztowanych przewieziono do Warszawy.

We wsi Targówek, gm. Brudno, aresztowano: Władysława Stępniaka, lat 20; Czesława Hofmana, lat 19; Franciszka Grodeka, lat 19; Konstantego Iwanickiego, lat 19 i Andrzeja Koralewskiego, lat 20, za samowolny powrót z zesłania.

W Białymstoku z polecenia ochrany dokonano licznych aresztowań. 20 osób zawieziono do więzienia w Grodnie.

W Warszawie po dokonaniu rewizyi w mieszkaniu przy ul. Nowogrodzkiej 21, aresztowany został p. Ignacy Jaworski, obywatel austryacki. Przy rewizyi nic podejrzanego nie znaleziono; zabrano jedynie listy od rodziny, mieszkającej w Ameryce.

Szubienica. W nocy z dnia 14 na 15 o godzinie 1 na stokach cytadeli warszawskiej wykonano wyrok warszawskiego sądu wojennego, skazujący na śmierć przez powieszenie Stanisława Marczuka, który w dniu 20 czerwca 1907 roku na ulicy Żórawiej zranił ciężko wystrzałem z browninga agenta ochrany Grewcowa.

Stanisław Marczuk był już skazany w 1906 roku za należenie do organizacyi bojowej P. P. S. i szereg czynów terorystycznych, pomiędzy innymi za rzucenie bomby na oddział kozacki 1 maja 1905 roku przed dworcem kolei warszawsko-wiedeńskiej na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie. Karę śmierci na zasadzie manifestu z dnia 30 października 1905 r. zamieniono mu na 15 letnie ciężkie roboty. W drodze do katorgi zbiegł z więzienia w Butyrkach.

Ku czci Słowackiego.

Uroczyste posiedzenie Rady miejskiej.

Kraków, 16 września.

Dziś w południe odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego uroczyste posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej dla uczczenia jubileuszu Juliusza Słowackiego. Wszyscy radcy przybyli na posiedzenie w czarnych ubraniach i stojąc wysłuchali uroczystego przemówienia wiceprezydenta.

Jednogłośnie uchwalono następujące wnioski:

1) Teatr miejski poświęcić Juliuszowi Słowackiemu.

2) Część plantacyj miejskich między ulicą Sławkowską a ul. św. Tomasza nazwać imieniem J. Słowackiego.

3) Przeznaczyć fundusz 3000 K na szkołę realną imienia J. Słowackiego w Orłowej na Śląsku.

Również jednogłośnie uchwaliła Rada następującą rezolucyę:

„Rada m. Krakowa przyjmuje z radością do wiadomości myśl postawienia pomnika dla J. Słowackiego w Krakowie i oświadcza gotowość wyznaczenia odpowiedniego pod pomnik miejsca, skoro tylko akcya Komitetu obywatelskiego, dążąca do tego celu, tak dalece dojrzeje, że sprawa samej budowy i wybór miejsca nie przedstawi żadnych trudności. Rada miasta oświadcza również gotowość wzięcia udziału w akcyi powyższej imieniem miasta czynnego udziału“.

Z różnych stron.

Ile kosztują wyprawy do bieguna. — Samobójstwo w wilię ślubu. — Ciężkie oskarżenie przeciw Cookowi. — Nadużycia ze składkami na ofiary trzęsienia ziemi. — Nowa fantazya Steinheilowej.

„Frankfurter Ztg“ cytuje ciekawe cyfry kosztów wypraw do bieguna. Z danych tych okazuje się, że najlepiej zaopatrzone bywają angielskie ekspedycye, które kosztują po 1 milionie 200 tysięcy koron, Niemcy są oszczędniejsi, bo na wyprawę wydają po jakie 360 tysięcy koron. Rosya na jedną z większych wypraw, a mianowicie ekspedycyę bar. Tolla wydała 600 tysięcy koron. Zauważyć należy przytem, że pomimo długotrwałości takiej wyprawy jest ona tańszą od wyprawy do środka Afryki.

* * *

Z Hannoweru donoszą: Kapitan 43 pułku artyleryi w Wesel, Hildebrand, przybył do Hanoweru na ślub swój z córką majora K. Ślub miał się odbyć w sobotę. W piątek wieczorem kapitan brał udział w wieczorze dziewiczym w domu rodziców swej narzeczonej i był w jak najlepszym humorze. Po 12 godz. w nocy opuścił dom rodziców swej narzeczonej i powrócił do hotelu Royal, w którym zamieszkał. Tu, gdy wszedł do swego pokoju, poprzecinał sobie żyły na rękach, poczem przez okno wyskoczył na podwórze. Ciężko ranionego przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności umarł w sobotę o godz. 11 przed południem. Przyczyny, które go skłoniły do samobójstwa są nieznane.

* * *

Z Nowego Jorku donoszą: Barile, który był przewodnikiem Cooka przy wyjściu jego na górę Mac Kinley na Alasce w r. 1906, ogłasza oświadczenie, które potwierdza przysięgą, że Cook na najwyższy szczyt nie dotarł i był przynajmniej jeszcze 14 mil angielskich oddalony od szczytu. Cook doszedł wogóle tylko do wysokości 10.000 stóp. Fotografie Cooka, mające przedstawiać szczyt Mac Kinley, zdjęte są z wysokości 7000 stóp. Cook wpływał także na niego w redagowaniu notatek, tak, aby zgadzały się z jego opowiadaniami, że był na szczycie góry. Fotograf Cooka, Müller, potwierdził te zeznania.

Cook wyraził zdziwienie z powodu zeznania Barile'a i powiada, że jeżeli ktoś przedsięweźmie ekspedycyę na Mac Kinley i wejdzie na szczyt, znajdzie tam jego ślady.

* * *

Po trzęsieniu ziemi w południowych Włoszech wyznaczyło miasto Neapol 100.000 lirów dla poszkodowanych. Jak teraz z Rzymu donoszą, z sumy tej użyto 24.000 lirów na gratyfikacye dla służby miejskiej, którą wysłano z Neapolu na miejsce katastrofy, a w dodatku darowano służbie jeszcze 5000 lirów, które wpłynęły z ofiar prywatnych. Większa część tych gratyfikacyj nie dostała się jednak strażakom pożarnym i policyantom, którzy narażali swe życie w Messynie, lecz rozdzielono je między wyższych urzędników i dziennikarzy, którzy zupełnie nie ruszali się z Neapolu. W mieście panuje z tego powodu ogromne oburzenie.

* * *

Pani Steinheil przypomniała się znowu publiczności paryskiej. Wystosowała do trybunału memoryał, w którym podaje nową wersyę o przebiegu zajść tragicznej nocy. Twierdzi ona, że została zmuszona przez mordercę męża i matki do podpisania dokumentu, w którym oznacza siebie, jako sprawczynię obu morderstw. Przy spisywaniu dokumentu, który dotąd jeszcze ma się znajdować w ręku mordercy, przewrócił się kałamarz. Tem tłómaczy Steinheilowa plamy z atramentu, znalezione na jej ciele. Steinheilowa zamierza obecnie poczynić zeznania, aby umożliwić uwięzienie mordercy. Pisma sądzą, że memoryał ma jedynie na celu dalsze odwlečenie rozprawy.

TELEGRAMY

z dnia 16 października.

Bomby w Barcelonie.

Barcelona. We czwartek wieczorem eksplodowała jeszcze jedna bomba na ulicy naprzeciw pałacu biskupiego.

Cerbere. Z Barcelony donoszą: We czwartek eksplodowała o godz. 7½ wieczór w magazynie fabrykanta fortepianów koło katedry bomba w chwili, gdy przybyły organa policyjne zawezwane z powodu znalezienia podejrzanego przedmiotu. Od eksplozyi właściciel magazynu i 3 inne osoby odniosły ciężkie rany.

Właściciel magazynu, u którego nastąpiła eksplozya bomby, zmarł. Aresztowano wiele podejrzanych osób.

Z Grecyi.

Ateny. Izba przyjęła bez dyskusyi ustawę w sprawie naczelnego kierownictwa armii oraz w sprawie ograniczenia praw członków domu królewskiego na polu zajmowania naczelnych miejsc w armii.

„Zamiar" zamachu na Tafta.

Albuquerque. Aresztowano tu młodego człowieka, przy którym znaleziono ostry nóż. Uwięziony oświadczył, że miał zamiar zamordować prezydenta Tafta.

Uczczenie Cooka.

Nowy Jork. Rada miasta urządziła wczoraj wieczór uroczyste przyjęcie na cześć Cooka, któremu wręczono artystycznie wykonany adres. Cookowi wyrażono podziw dla jego odwagi i wytrwałości, oraz uznanie za to, że pierwszy zatknął sztandar amerykański na biegunie północnym i w dowód uznania nadano mu prawo obywatelstwa miasta Nowego Jorku.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Zangen 50 h. Głuszyński 2 K. Tatar 1 K. Tow. ze Szlaku 40 h. Kawka, Budapeszt 1 K. Apter 20 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W niedzielę 17 b. r. w sali „Domu robotniczego" (plac Serkowskiego 11) odegrane zostaną: 1) „Dramat jednej nocy", poemat dramat. w 1 akcie. 2) Deklamacya. 3) „Raptus", komedya w 1 akcie. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 60 h, dla pań 50 h.

* **Baczność kafiarze krakowscy!** We wtorek 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się poufne zebranie w sali Związku stow. rob. (ulica Wiślna 5, I. p.). Sprawy bardzo ważne, o jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Biuro centralnego Stowarzyszenia kelnerów w Krakowie** przeniesione zostało z dniem 8 b. m. na ul. Poselską 17, parter. Godziny urzędowe od 9—12 i 3—5.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Szkoła partyjna w Krakowie.

Wykłady 3 razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7 do 9 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5.

W poniedziałek 18 października o godz. 7 wieczorem: **uroczyste otwarcie kursu,** poczem pierwszy wykład.

Zapisanych słuchaczów wzywa się do regularnego i punktualnego uczęszczania.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 8-go listopada 1909 r. i dni następnych.

DYREKCYA

Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome

Kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 37.738, 38.524, 38.949, 39.440, 40.140, 40.159, 40.416, 42.338, 42.339, 42.348, 44.712, 44.713, z roku 1907, 2.989, 3.020, 4.024, 4.138, 5.101, 5.424, 5.771, 6.065, 7.459, 7.562, 10.265, 10.374, 10.476, 10.724, 11.030, 11.272, 11.326, 11.413, 11.463, 11.712, 11.855, 11.891, 12.171, 12.303, 12.405, 12.869, 13.682, 13.695, 13.388, 14.141, z r. 1908, oraz od Nr. 14.352 do Nr. 38.053 z r. 1908 t. j. **do dnia 31 października 1908 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki**, 7846, 12000, 16596 z r. 1908 oraz od Nr. 16655 do Nr. 18852 z r. 1908 i od Nr. 1 do 6653 z r. 1909 t. j. **do dnia 30 kwietnia 1909 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do §. 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 8 listopada 1909 r. i dni następnych o godzinie 9½ przed południem**

przy ul. Szpitalnej L. 15

wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 6 listopada 1909 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.